Nr 58. Kraków. Niedziela 10 Marca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — **Handel St. Karlińskiego,** Sukiennice. — Handel Kretschmera, **Rynek,** — **Handel J. Ekiera,** ul. **Karmelicka 18.** — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z parlamentarnego jarmarku.

(Kor. „N. Reformy“).

Wiedeń, 8 marca.

(St.) Na jarmarku parlamentarnym ciągle jeszcze wielki panuje ruch. Na razie zawiść konkurencyjna stronnictw jedynym jest motorem, poruszającym zardzewiałą dotychczas maszynę parlamentarną.

Nagły zwrot taktyki Młodoczechów — otwarcie mówiąc — zastanawia i tych nawet, którzy chętnie widzą zbliżenie się ich do rządu, w celu porzucenia dotychczasowego, odpornego stanowiska. Gwałtowna ta zmiana w zachowaniu się Młodoczechów tem bardziej więc budzić musi podejrzenie Niemców, podjudzanych w dodatku przez znaną trucicielkę polityczną, „Nową Pressę“. My z pewnością należymy do tych, którzy Czechom życzą jak największych sukcesów politycznych, nie możemy ich jednak zwolnić od obowiązku wybierania takiej taktyki, żeby postępowanie ich i dla przeciwników politycznych targów i systemu „luogo di traffica“ było zrozumiałem i żeby na nie godzić się mogli.

Tego rodzaju zmiany frontu muszą się odbyć j a w n i e i otwarcie i wtedy tylko stronnictwo liczyć może na t r w a ł y sukces. Droga zaś, którą obrał p. Koerber a z nim i stronnictwa parlamentarne — a w pierwszej linii Czesi budzi tylko nieufność i staje się źródłem intryg, knowań i plotkarstwa. Dlatego też i dziś powtórzyć musimy kilkakrotnie już wypowiedzianą wątpliwość, czy n a t e j d r o d z e zdoła się doprowadzić do sanacyi parlamentarnych stosunków?

Koło polskie atoli i jego przywódcy oburącz chwyciło się tego nowego sposobu i bardzo ruchliwie się krząta na parlamentarnym jarmarku. Nigdy jeszcze zmysł geszefciarstwa politycznego tak obcesowo się w Kole nie objawiał, jak obecnie. Znamy dokładnie sprężyny tego ruchu. lecz nie chcąc dyskusyi sprowadzać na pole osobiste, na razie ograniczamy się do tej bardzo ogólnikowej uwagi. Pragnęlibyśmy jednak, żeby „ekonomiści“ w Kole, którzy, według sporządzonej przez nich taryfy, każdy postulat kraju gotowi sprzedać za odpowiednią „kompensatę na polu gospodarczem“ — hamować zechcieli swoje zapędy i zadowolnili się mniejszem nieco oprocentowaniem swoich milionów... „Blinder Eifer schadet nur“ — powiada przysłowie niemieckie, na które uwagę tych panów specyalnie zwracamy.

Tak n. p. kwestyę upaństwowienia gimnazyum w Cieszynie kraj chce mieć załatwioną i wszelkie kompensaty precz od siebie odrzuca, a uczyni tosamo z tymi, którzy uczuć i żądań kraju w tym wypadku nie zechcą zrozumieć. Tymczasem słychać już o deliberacyach w tej mierze z prezydentem ministrów. Znowu jest mowa o „kompensatach“, a Koło całą sprawę grubą otacza tajemnicą.

Z dwiema sprawami wybrało się Koło do Wiednia: Opozycya główny nacisk kładła na Cieszyn, a konserwatyści na departament galicyjski w ministerstwie spraw wewnętrznych. Ani j e d n a z t y c h s p r a w n i e p o s t ą p i ł a n a p r z ó d! Przeciwnie! O departamencie galicyjskim zaś wam już doniosłem, już nic nie mówią. a Koło chce się w inny sposób dać uspokoić. Z góry jednak oświadczamy, że w tym wypadku kompensaty n i e m a i Koło powinno obstawać przy restytucyi, jeżeli nie chce. aby powoli, kawał po kawale, odbierano jej wpływ u władz centralnych. W kwestyi upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego natomiast — jak mimo ostrej tajemnicy — donoszą z Berna do „Lidovych Novin“, wydelegowana jest deputacya do ministrów. Spodziewamy się, że i o przebiegu tej konferencyi „via“ Praga lub Berno coś się dowiemy.

Polityka targów jest surogatem, używanym przez miernoty polityczne, niezdolne do większych pomysłów politycznych. Lecz i w tej polityce targów Koło polskie ze wszystkich stronnictw, występujących na jarmarku parlamentarnym, gotowo się okazać najopieszalszem i najmniej zapobiegliwem.

Przyczyna upadku ruchu budowlanego.

Poruszana przez posła Doboszyńskiego na jednem z ostatnich posiedzeń Koła sprawa należytości skarbowych od przeniesienia własności nieruchomej, przedstawia się w sposób następujący:

Zmiana noweli z 16 sierpnia 1899 zaprojektowana przez ministra skarbu nie została przyjęta z zadowoleniem wielkiem przez sfery interesowane, które spodziewały się większych ulg, niż im projekt ten daje.

Wydana na podstawie § 14 nowela o należytości od przeniesienia nieruchomości, wymierzająca tę należytość od budowli wartości 40 tysięcy koron, stała się główną niemal przyczyną ogólnego zastoju budowlanego i wywołała w całem państwie ogólne niezadowolenie. Wskutek tego i wobec zupełnego prawie upadku kwitnącego jeszcze do niedawna przemysłu, zdecydowało się wreszcie ministerstwo skarbu do wniesienia projektu, zmieniającego nowelę z r, 1899 w zasadniczych punktach.

Według tego projektu, ma wynosić należytość od przeniesienia własności budowli nowych lub przebudowanych, bez względu na wartość, $2^1/_2$%, o ile przeniesienie to nastąpi w przeciągu trzech lat od budowy, względnie przebudowy! Stopa jednak $2^1/_2$% nie ma być stosowaną przy przeniesieniu własności parcel budowlanych.

Od domu więc wartości np. 230.000 koron, od którego, według noweli z r. 1899, przypadłaby należytość przenośna w kwocie około 10.000 koron, w myśl projektu rządowego wymierzoną będzie w przeciągu pierwszego 3-lecia tylko $2^1/_2$% należytość, w danym wypadku 6325 koron wynosząca. Aczkolwiek projekt powyższy w porównaniu z nowelą z roku 1899 oznacza ogromny postęp, nie zadowolnił on, jakeśmy już wyżej wspomnieli, nikogo i jak się zdaje nie znajdzie w tej formie większości w Izbie posłów. Wyłączenie z projektu parcel budowlanych nie jest niczem uzasadnione i czyni zapowiedziane ulgi, o ile się one odnoszą do nowych budowli, prawie iluzorycznemi, gdy się zważy, że budujący dom, musi w największej ilości wypadków grunt pod budowę dopiero nabywać, a cena kupna parcel budowlanych w miastach większych przedstawia częstokroć połowę wartości całej budowli. Trzechletni termin poprzedniego posiadania, jak również i wyrażona w projekcie zasada, iż czas ten ma być liczony od chwili ostatniej zmiany posiadania, a nie od chwili udzielenia konsensu, nie odpowiada rzeczywistym potrzebom przemysłu.

Wybrany z łona Izby komitet, zabrał się z całą gorliwością do obrad nad przedłożonym projektem i na wniosek posła Goetza uchwalił zniżyć należytość przenośną od budowli do 2%, podczas gdy minister godzi się na $2^1/_2$% a czas poprzedniego posiadania oznaczyć chce komisya na lat cztery.

Należy się spodziewać, iż uzupełniony w ten sposób projekt rządowy stanie się w krótkim czasie ustawą. Pobudzi on do nowego życia pogrążony w zupełnym upadku przemysł budowlany, a tem samem podniesie byt materyalny szerokich warstw społeczeństwa.

Z połwyspu bałkańskiego.

(Król Aleksander o sobie i o stosunkach serbskich. — Rusofilizm bułgarski. — Zaburzenia w Macedonii).

Król A l e k s a n d e r serbski zdaje się posiadać równie mało taktu życiowego, jak jego codopiero zmarły ojciec. Spostrzegł jednak, że zachowanie się jego wobec choroby, śmierci i pogrzebu byłego króla Milana nie odpowiadało najprymitywniejszym zasadom przyzwoitości, jeżeli już w tym wypadku nie mogło być mowy o przywiązaniu synowskiem. Dlatego też skorzystał z nadarzonej sposobności i w bardzo długim „interviewie“ z p. D e g a s t o n e m, współpracownikiem paryskiego „Figara“, wziął sam siebie w obronę, przyczem nieomieszkał poruszyć kwestyj, zostających w związku z wewnętrzną i zagraniczną polityką Serbii.

Francuskie przysłowie twierdzi, że kto się uniewinnia — ten się oskarża, i rzeczywiście sama obrona młodocianego władcy Serbii w niczem nie zmienia przekonania, jakie o jego postępowaniu wobec chorego ojca wyrobiła sobie opinia publiczna. Król Aleksander tłómaczył się tem, że choroba jego ojca rozwinęła się tak szybko, iż nie miał czasu przybyć przed katastrofą do Wiednia. Co się zaś tyczy nieobecności na pogrzebie, to twierdził, że spowodowaną była względami na „godność narodu serbskiego“. Wymówki to oczywiście błahe, bo cały świat informowany był przez tydzień o chorobie Milana, a nawet w Serbii wzięto królowi za złe, że nie był na pogrzebie ojca.

W sprawach wewnętrznej polityki serbskiej zaznaczył król, że powody zerwania z ojcem były natury czysto politycznej (nie wspomniał o swem małżeństwie z p. Maszinową) i że ostatnie zmiany w łonie gabinetu nie pozostają w związku ze śmiercią Milana. Następnie zapewnił dziennikarza francuskiego o znakomitych reformach w budżecie i wogóle na polu ekonomicznem w Serbii, pozwalających spodziewać się bardzo dobrych wyników. Wreszcie co do polityki zagranicznej zapewnił, że jest za utrzymaniem „status quo“ na półwyspie bałkańskim.

Komicznem było rozstanie się króla z przedstawicielem „Figara“, który uczynił aluzyę do szczęśliwego wypadku, jakiego w rodzinie królewskiej należy wkrótce się spodziewać. Na to król, niepytany, gorąco zapewnił p. Degastona, że pogłoski, jakoby królowej Dradze zdarzył się jakiś niemiły wypadek, są wierutną bajką, i że, chcąc Belgradczyków przekonać, iż królowa Draga jest j e s z c z e w odmiennym stanie, odbył z nią przechadzkę pieszo po ulicach stolicy.

Przypuszczać można, że wierni poddani ucieszyli się mocno, przekonawszy się o nieprawdziwości pogłosek.

W mowie tronowej, którą ks. F e r d y n a n d zagaił nową sesyę świeżo wybranego sobrania, znajduje się jeden ważny ustęp, lakonicznie podany w jej telegraficznem streszczeniu. Książę wyraził się mianowicie w ten sposób: „Mój rząd dołoży wszelkich starań, a b y w ę z ł y, ł ą c z ą c e B u ł g a r y ę z j e j o s w o b o d z i c i e l k ą R o s y ą j e s z c z e m o c n i e j z a c i e ś n i ć, stosunki zaś z innemi mocarstwami, a szczególniej z sąsiedniemi, dalej rozwijać“. Nacisk, położony na różnicę stosunków Bułgaryi do Rosyi i innych mocarstw, jest wiele mówiącym i zdaje się zapowiadać, że nowy gabinet za jakąś miskę soczewicy. zaprzedał znów Bułgaryę Rosyi.

Charakterystyczna jest wiadomość, jaką przynosi dziś telegraf z Sofii, o zapowiedzianym przyjeździe do Bułgaryi redaktora dziennika „Rossia“ A m f i t e a t r o w a (Old Gentleman). Jaką misyę ma ten dziennikarz — nie wiadomo. Musi jednak jakąś posiadać, bo inaczej nie rozgłoszonoby w Sofii o jego przyjeździe, a rząd nie udzielałby Amfiteatrowi „listu żelaznego“, który nie tylko uwolni go od załatwienia wszelkich formalności na granicy, ale także ułatwi mu cały pobyt w Bułgaryi.

Stało się to już komunałem, jednakże opartym na faktach, że z każdą wiosną ściągają się chmury na horyzoncie politycznym półwyspu Bałkańskiego, a szczególniej Macedonii. W bieżącym roku zaś, gdy działalność komitetu macedońskiego intenzywniejszą jest, niż po inne lata, niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju na Bałkanach jest wcale poważne. Dowodem tego są nadzwyczajne środki ostrożności, zarządzone w Macedonii przez rząd turecki, które mają swe uzasadnione podstawy. Z S a l o n i k i donoszą, iż znaczne siły wojsk tureckich obsadziły w całej Macedonii wszystkie te punkta, gdzieby z wiosną można się spodziewać wybuchu powstania. Wschodnia granica, od strony Bułgaryi, strzeżona jest przez najlepsze oddziały tureckie, środek kraju posiada silne załogi, na wąwozy zaś górskie i miejscowości, zamieszkałe przez podejrzaną pod względem usposobienia ludność bułgarską, władze wojskowe dają pilne baczenie. W razie potrzeby wszystkie trzy korpusy, stojące załogą w Turcyi europejskiej mogą w jak najkrótszym czasie wystąpić do walki z powstaniem. Jak wiadomo, najniebezpieczniejszym żywiołem dla Turcyi są Bułgarzy, lecz trzyma ich ona w szachu w ten sposób, że podburza przeciw nim inne narodowości, zamieszkujące Macedonię, to jest Serbów, Wołochów, Greków i Albańczyków. W ten sposób rewolucya bułgarska w Macedonii nie miałaby wcale szans powodzenia, bo wystąpiłyby przeciw niej nie tylko wojska tureckie, ale także wszystkie narodowości, spoglądające podejrzliwem okiem na Bułgarów, którzy roszczą sobie pretensye do całej Macedonii, bez względu na resztę współmieszkańców tego kraju.

Z obozów ruskich.

Cicho, bez hałasu, ale niewątpliwie nie bez wielkiego wrażenia na interesowanych, pojawiły się i rozeszły po ruskiej części kraju trzy listy pasterskie nowego metropolity grecko-katolickiego we Lwowie, ks. Szeptyckiego. Czytając je, doznaje się dziwnego doprawdy wrażenia czegoś niebywałego. Sięgają nietylko głęboko w życie duchowe narodu ruskiego, ale też w życie ekonomiczne i społeczne, a przecież ani śladu w nich tego polemicznego tonu, tego stawania po jednej stronie politycznej, tego wyklinania pewnych pism i pewnych stronnictw które znamy skądinąd. Nad wszystkiem bowiem rozciąga skrzydła miłość chrześcijańska, która obejmuje nawet przeciwników.

Pierwszy list wystosowany do Hucułów, których ks. Szeptycki miał sposobność poznać przy wizytacyi biskupiej. List ten jest właściwie pouczeniem o zasadach etyki chrześcijańskiej, trzeba bowiem pamiętać, że Huculi, prawdę powiedziawszy, są chrześcijanami tylko z obrządków, poza tem zachowali rycersko-pogański sposób życia, w którym nawet pewne zbrodnie uważa się za dozwolone, byle z ich specyalnem pojęciem „honoru“ się zgadzały, natomiast drobiazgi, lub nawet niezastosowanie się do przesądów, poczytywane bywają za ciężkie grzechy.

Dwa inne listy pasterskie ks. Szeptyckiego, to niejako pożegnanie z duchowieństwem dyecezyi stanisławowskiej, a powitanie podwładnych archidyecezyi lwowskiej.

„Jabym pragnął — mówi ks. metropolita do księży stanisławowskich — utwierdzić wśród was braterstwo miłości, któreby pomogło wam wprowadzić po gminach wszelakie porządki“.

„Ta gmina będzie w ładzie i sile — pisze dalej — w której będzie więcej chrześcijańskiej miłości. Przy miłości chrześcijańskiej znajdzie się z łatwością i sklepik i szpichlerz i czytelnia gminna, majątek gminny nie będzie rozrzucany i kasę z łatwością sobie urządzicie i cerkiew, skoro okaże się tego potrzeba, przyozdobicie bez trudu i pozbędziecie się lichwy, podźwigniecie się z pijaństwa. karczma zmieni się na jakiś pożyteczniejszy dla gminy zakład, ludzie oświecą się, a napewne we wsi takiej nie będzie żadnych procesów i sąsiad nie będzie krzywdził sąsiada, a każdy będzie się troskał o dobro wszystkich, a wszyscy o jednego i w istocie taka gromada będzie wielkim człowiekiem“.

Tensam program ekonomiczno-społeczny ks. metropolita stawia w liście do księży w archidyecezyi lwowskiej, dodając, że ksiądz powinien być kapłanem a nie kupcem, że powinien wystrzegać się zachłanności w stosunku do parafian, którzy powinni czuć, że spełnia swe obowiązki nie za pieniądze, tylko z dbałości o ich dobro“.

Listy pasterskie ks. metropolity u Rusinów bez różnicy odcienia zrobiły jak najlepsze wrażenie, a co do nas, to choć nie przesądzamy rzeczy i nie wiemy, czy ewentualnie zdania nie będziemy musieli zmienić, to stwierdzić musimy, że początek rządów ks. metropolity wydaje się nad wyraz szczęśliwie i pięknie obmyślany i dokonany.

W sprawach ruskich ostatnich dni na czoło wysunęła się sprawa posła dra Kosa, jego prze-

Z uwag pesymisty.

(Uratowany honor kraju. — Kto należy do narodu? — Uczczenie zasług starościńskich. — Wdzięczność dla Eksc. Korytowskiego a niewdzięczność dla p. Bobrzyńskiego, — czyli „quem dii odere“... — O tłustych podatkujących, chudych krowach i koniach, czyli, dla czego nie buduję kamienicy? — O tramwaju, porażeniach, przejechaniach, o pękniętej rurze wodociągowej i niepękniętym człowieku).

Uratowany jest honor kraju, — demokraci nie zdobyli w Kole polskiem piętnastu, nowym statutem wymaganych, głosów i nie wniosą w parlamencie „kalającej własne gniazdo“ interpelacyi o uwięzienie Wójcika i Rewakowicza. Wśród konserwatywnych menerów Koła polskiego zapanowała wskutek tego radość wielka. Kilku z nich chciało w pierwszej chwili, z wielkiej uciechy, wyskoczyć ze skóry. ale zaniechali zamiaru ze względu na bolesność operacyi; obawiali się nadto, czyby po niej dość przystojnie wyglądali; inni chcieli zatańczyć z nadmiaru radości, ale jako dobrzy katolicy nie chcieli w wielkim poście dawać ze siebie zgorszenia. Skończyło się na głębokich na ten temat rozpamiętywaniach.

— Przecież Koło polskie zachowało swój takt i powagę, — mówił jeden z nasilniejszych kandydatów na Ekscelencyę. „Skoncentrowani“ przekonali się znowu, że naród i kraj potępia ich politykę. Teraz, gdy upominamy się z całą gwałtownością, aby kilku z naszych weszło do ministerstwa spraw wewnętrznych, miałby z Koła polskiego paść głos potępienia na nasz własny rząd krajowy? Jakby to wyglądało? Coby to był za skandal! Ale „oni“ nawet piętnastu głosów nie zdobyli dla swojej interpelacyi! No, teraz będą siedzieć cicho.

Natomiast zebrano już, — jak mi donosi tensam korespondent, co wszystkie „tajemnice“ zdradza „Nowej Pressie“ — czterdzieści kilka podpisów w Kole na adres dziękczynny dla pp. Ricciego i Szczerbińskiego za uwięzienie Wójcika i Rewakowicza. Ma to być moralną satysfakcyą dla niewinnie przez liberalną i socyalistyczną prasę szkalowanych starostów galicyjskich za czyn, pełen obywatelskiej samodzielności i poświęcenia dla „narodu“.

Bo jużcić któż jest narodem, jeźli nie panowie konserwatyści i rząd? Naturalnie, że oni, — nie kto inny. Przecież gdy Rusin lub socyalista psy wiesza na konserwatystach, robiących wybory na spółkę z rządem, nazywa się to spotwarzaniem „narodu polskiego“. Ale gdy jeden starosta zamknie nietykalnego posła i żandarmami odstawia go za miasto. a drugi najspokojniejszego w świecie obywatela przez 10 godzin więzi w swoich biurach: to naród zupełnie tem nie jest dotknięty. „Ergo“ do narodu należą tylko starostowie i konserwatyści, a takie osobniki, jak Wójcik lub Rewakowicz, nic z narodem wspólnego nie mają, i dla tego też bardzo logicznie, w myśl swego patryotycznego programu, postąpiła najliczniejsza i najsilniejsza na ziemiach polskich reprezentacya „narodowa“ w Wiedniu, gdy o nich się nie upomniała wcale.

PP. Szczerbiński i Ricci pewni być mogą, że w ślad za moralnem uznaniem, jakie złożyło im Koło polskie, pójdzie także dobrze zasłużony awans w hierarchii urzędniczej. To się im należy.

Gorszącem natomiast i nielogicznem jest zachowanie się konserwatystów kołowych wobec p. Korytowskiego. Zupełnie go tak traktują, jakby to nie był ich człowiek. Dotąd nawet nie złożono mu gratulacyi z powodu mianowania go Ekscelencyą. Coby to za rumor był, co za krzyk i hałas, gdyby n. p. godność tajnego radcy otrzymał p. Michał Bobrzyński. A przecież obaj ci panowie są wiceprezydentami, obaj radzą „t a j n i e“ już od długiego szeregu lat, i obaj równie wydatną odznaczyli się działalnością. Bo jeżeli z kraju coraz więcej odpływa pieniędzy rządowemi kasami „nach Draussen“, to i oświaty także nie przybywa, jak tego najlepszym jest dowodem, że ani chłopi krakowscy nie chcieli wybrać posłem Franciszka Ptaka, gospodarza z Bieńczyc, ani szlachta w Żółkiewskiem nie uszanowała godności i zasług sekretarza komitetu centralnego. Jeżeli więc wiceprezydent od pieniędzy został tajnym radcą, to dlaczego, nie mniej od niego zasłużony, wiceprezydent, co „robi w oświacie“, zaszczytu tego nie dostąpił?

Dlaczego? Bo taki już los wszystkich profesorów, i ta profesorska klątwa ściga p. Bobrzyńskiego nawet w Radzie szkolnej. Niema dzisiaj ideałów, brak poszanowania dla pracy duchowej. Zawsze wyżej cenią finansistę, niż światłodawcę, choćby nim był ktoś z imienia tylko, a w rzeczywistości światła ujmował tylko i knotki przykręcał. P. Bobrzyński dzieli na tem polu los podwładnych sobie nauczycieli, którzy na takąsamą niewdzięczność z jego strony się skarżą, jakiej on doznał teraz w porównaniu z p. Korytowskim.

I to kiedy właśnie ten los spotkał p. Bobrzyńskiego? Teraz, po wyborach, kiedy po raz pierwszy pchnął nauczycielstwo do boju za kandydatami c. k. rządu, kiedy ślady jego działalności politycznej widoczne i wiadome są wszystkim? Czyżby p. Hartel nie miał dość zrozumienia dla najnowszego pomysłu p. Bobrzyńskiego, zdążającego do przekształcenia wydziałowych szkół żeńskich w seminarya nauczycielskie? Więc cóż on ma więcej zrobić dla tej biednej oświaty galicyjskiej? Chyba odrazu w szkołach ludowych każe uczyć pedagogiki...

P. Mora Korytowski może jednak ze stoicyzmem znieść wzgardliwe milczenie Koła polskiego i wszystkich konserwatywnych panów razem wziętych. Kraj wie i czuje najlepiej, kto mu dobrze zrobił. Bogatym go p. Korytowski nie zostawi, ale też i na dostatkach nie polega szczęście ludzkie. „Czemże jest bogaty, — mówi Fredro — gdy w cnoty ubogi?“ A stokroć łatwiej biednemu porastać w pierze cnoty, niż bogaczowi; więc też i ludność Galicyi zbliża się do ideałów najwyższej doskonałości i wchodzi w posiadanie dóbr duchowych w miarę tego, jak ubywa jej ziemskich. Mniej wybredni, co przekładają dobra doczesne nad cnotę z ubóstwem, uciekają wprawdzie przed tym systemem uszczęśliwiania kraju, jaki, dziwnym trafem, rozwielmożnił się za ery p. Korytowskiego, i szukają wiecznego potępienia w Niemczech i Brazylii, — ale też najwidoczniej nie wiele oni są warci. Ci najlepsi pozostaną w kraju i dadzą świadectwo prawdzie, a jeżeli nie na tym, to za to tem pewniej na drugim świecie, za wytrwałość swoją i ubóstwo nagrodę otrzymają sowitą. Zbyt długo na nią nawet czekać nie będą potrzebowali; przednowek już się zaczął, tyfus głodowy także łaskaw na cnotliwego Galicyanina...

Że czasem dobrze jest nie mieć ruchomego majątku, o tem przekonałem się już nieraz, gdy miałem przeprawy, zresztą niezbyt bolesne, z egzekutorami podatkowymi. Ale teraz widzę, że i dóbr nieruchomych nie godzi się pożądać. A byłaby u mnie chwila pokusy! Raz np. w pewnej instytucyi zabieram głos, i z właściwą sobie skromnością, objawiam skromne zdanie. A prezes na mnie:

— A masz pan kamienicę? Hę? Nie masz pan? No, to nie gadaj pan nic...

Umilkłem tedy, bo kamienicy nie miałem i do dzisiaj jeszcze jestem tylko „najemcą“.

Drugi raz znowu uczułem żal do kamieniczników, gdy zwoływano w Krakowie zgromadzenie wyborców, ale tylko realnościowych. Z nieśmiałością też, także sobie właściwą, przekroczyłem wówczas progi sali Rady miejskiej i poprosiłem, aby mi w charakterze reportera dziennikarskiego pozwolono przysłuchać się obradom. Strach, co usłyszałem za narzekania! Gdyby ślepego wprowadzono na to zgromadzenie, byłby pewny, że znalazł się wśród wychudłych nędzarzy, przyobleczonych w wory, przepasane powrósłami w biodrach, aby nie obnażały grzesznego ciała.

— Ale tak źle nie było, — gotów powiedzieć p. Habliński. Moi klienci podatkowi narzekają, wygadują, a l e p ł a c ą i mimo tego tłusto się trzymają, niby ów nauczyciel ludowy z wioski Eksc. Dawida Abrahamowicza.

Z tego błędu, w który popadają nasi cenzorowie podatkowi, muszę ich wywieść, a na dowód, jak mylić się mogą, przytoczę im przykład. Był w Sejmie naszym poseł, co nie olśniewał wymową. Ale jeden argument udał się mu pewnego razu. Miał już takie „lucidum intervallum“. Referował o jakiejś szkole rolniczej. Jeden z mowców twierdził, że u nas nie potrzeba chłopa niczego wogóle uczyć, a już najmniej rolnictwa. „Bo przypatrzmy się tylko — prawił z zapałem — jak on np. potrafi przezimować krowę, albo konia. Słomą, ze strzechy wydartą, je żywi, gada do nich, perswaduje im i obiecuje im siano, gdy już i strzechy braknie, i tak je jakoś do wiosny przy życiu utrzyma“.

Na ten argument zauważył dowcipny referent, że za tak pojętą, sztuczną hodowlę bydła zasługa i uznanie należą się nie chłopu, lecz jego krowie i koniowi, które jego okropny system hodowlany wytrzymują.

Otóż niechże p. Korytowski, ani p. Habliński nie sądzą przypadkiem, jakoby zasługą ich systemu wymierzania i zciągania podatków było, gdy „podatkujący“ wogóle, a kamienicznicy w szczególności, żyją a nawet czasem i tłusto wyglądają. To już taka jest rasa galicyjskich płatników podatkowych; — nic ich nie dobije...

Wracam jednak do rzeczy. Był tedy czas, że chciałem być kamienicznikiem, aby mojemu ongi prezesowi powiedzieć z dumą hidalga:

— Tak, prezesie, mam kamienicę i mam

mowa w parlamencie i wyzwanie z tego powodu na pojedynek ze strony urzędnika bankowego we Lwowie p. Stanisława Pieńczykowskiego.

Przeciw p. Kosowi pisma konserwatywne rozwinęły formalną krucyatę, zarzucając mu, że zbeszcześcił naród polski i znieważył go w swojej mowie. Dziwnem się takie postępowanie wydało ze strony posła, który miał pierwszy wśród Rusinów odwagę powiedzieć, że zarzut, jakoby nienawidził Polaków, uważa dla siebie za osobistą obrazę.

Ponieważ dalej sądzimy, że w stosunku do Rusinów trzeba zawsze bezwzględnie przestrzegać naszego narodowego interesu, ale i — prawdy, dlatego, otrzymawszy obecnie stenogramy parlamentarne, spróbujemy skontrolować rzecz u źródła i zacytujemy dosłownie odpowiednie ustępy mowy dra Kosa.

Uderzył on na nadużycia wyborcze starostów, na różne fakta przekupstw, przeciw czemu nikt nic mieć nie powinien, a ustępy jego, dotyczące wprost narodu polskiego, tak opiewają:

„Nie mówię tu o narodzie polskim, który nie ma żadnej z tego korzyści, to nie naród polski uciska Rusinów, tylko polska szlachta, ci geszefciarze, ci już teraz zbankrutowani ludzie wyzyskują lud zarówno polski, jak ruski“...

...„Tak się tam robią wybory. A jeżeli powiadam, że administracya w Galicyi wydana jest na łup polskiej szlachty, to nie znaczy, że jest wydana na łup narodu polskiego“...

Otóż na podstawie tych autentycznych dokumentów, jakiemi są stenogramy, możemy stwierdzić, że mowa dra Kosa była istotnie niezgrabna, była nietaktowna i niesprawiedliwa przez to, że uogólniała zarzuty na szlachtę całą, a identyfikowała starostów i konserwatystów ze szlachtą, z pomiędzy której wielu należało do bojowników postępu, siedziało po Kufsztajnach lub nawet ginęło na barykadach.

Ale z drugiej strony nie rozumiemy, dlaczego cały naród ma się stawiać zbrojno i groźno w obronie panów starostów i t. p., skoro p. Kos wyraźnie się zastrzegł, że zarzutami przeciw nim nie ma zamiaru wcale obrazić narodu polskiego?!!

Podobnie ze sprawą p. Pieńczykowskiego. Dzienniki konserwatywne zrobiły go niejako piastunem czci narodowej przeciw p. Kosowi za to, że wyzwał go na pojedynek z powodu wzmiankowanej mowy.

Tymczasem co do nas, to po pierwsze jesteśmy przeciwnikami załatwiania spraw politycznych pojedynkami, ale jeślibyśmy się na ten sposób nawet zgodzili, to mamy prawo żądać, aby ten, który w imieniu narodu występuje, miał do tego odpowiednie tytuły, był człowiekiem publicznym.

Może p. Pieńczykowski bierze żywy udział w... pewnych kołach towarzyskich, ale tego wszystkiego zamało, aby cała Polska miała składać swój honor w jego ręce. Same, choćby nawet najlepsze chęci nie mogą nikogo zrobić reprezentantem narodu, zwłaszcza w rozprawie z innym narodem.

„Demonstracye“ młodzieży szkolnej.

Politykująca, z dotkliwym uszczerbkiem dla powagi własnej i oświaty publicznej, Rada szkolna krajowa zgorszyła się srodze denuncyatorską wiadomością jednego z dzienników lwowskich, jakoby młodzież szkół średnich brała udział w demonstracyach podczas ostatnich wyborów lwowskich do parlamentu. Naturalnie całe zgorszenie namiestnikowskiego organu stąd płynęło, że młodzież objawiała sympatye za kandydatami liberalnymi i radykalnymi; — zgorszenie byłoby odrazu przerodziło się w pochwały, gdyby studenci objawiali zachwyty do kandydatów rządowych.

Rada szkolna tedy, aby uchronić młodzież od działania tego baccylusa wyborczego, wydała do dyrekcyj szkół średnich rozporządzenie, aby w razie przytrzymania uczniów przez policyę za udział w „demonstracyach“, pociągnęły winnych do surowej odpowiedzialności i zagroziły im „ogólnem wykluczeniem“, t. j. wykluczeniem ze wszystkich szkół w kraju, a może i w państwie.

„To drakońskie rozporządzenie wywołało głos protestu nawet w arcylojalnym organie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Lwowskie „Muzeum“ poświęca tej sprawie nieśmiało zredagowany, chociaż zasadniczo pojęty artykuł wstępny, w którym daje do zrozumienia, że Rada szkolna skorzystała ze sposobności, aby przy jednym ogniu upiec odrazu dwie pieczenie: zabronić młodzieży nietylko udziału w agitacyi wyborczej, lecz także odsunąć ją od udziału w uroczystościach narodowych, bo przecież każda tego rodzaju uroczystość, urządzana przez ludność, pozbawioną samodzielnego bytu politycznego, ze stanowiska c. k. władzy, w razie uznanej przez nią potrzeby, uchodzić może za „demonstracyę“. Przeciwko temu protestuje uprzejmie „Muzeum“, wyrażając opinię, że jakkolwiek udział młodzieży szkolnej w demonstracyach narodowych częstokroć może być „niepożądanym“, przecież „jako wynik jej uczuć patryotycznych żadną miarą nie zasługuje na potępienie“.

Powtóre słusznie zauważył organ Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, że jakkolwiekby się ktoś zechciał zapatrywać na kwestyę udziału studentów w „demonstracyach“ i pojmować jego karygodność, przecież kara „ogólnego wykluczenia“ jest tutaj stanowczo za wysoka. Przecież nawet za kradzież zwykłą wyklucza się ucznia z jednego tylko zakładu, a tutaj, za przekroczenie politycznej natury, łamie się wprost całą egzystencyę ucznia.

Zapytajmyż teraz, jaką karę za „udział w demonstracyach“ wyznacza rosyjska administracya szkolna? Ona, jako taka, także w swoim zakresie nakłada na niego największą karę, jaką rozporządza, t. j. wykluczenie ze wszystkich szkół. Władze policyjne oprócz tego oddają tam studenta w ręce żandarmeryi lub sądów i tam karany jest uczeń niezależnie od kary, wymierzonej mu przez szkołę. Ale ani tam szkoła nie miesza się do tego, ani u nas wykluczonem nie jest, że uczeń za udział w demonstracyach przez władze policyjne lub sądowe, zapewne bez porównania łagodniej niż pod zaborem rosyjskim, mógłby być ukaranym. Ta łagodność jednak nie jest już zasługą Rady szkolnej, lecz ustawodawstwa karnego w państwie konstytucyjnem, jakiem jest Austrya; Rada szkolna natomiast grozi tutaj równie najwyższą karą, którą rozporządza — jak to czyni faktycznie administracya szkolna w zaborze rosyjskim. Różnica co najwyżej w tem, że Rada szkolna na razie grozi tem, co robi rząd rosyjski.

„Muzeum“, podnosząc różnicę demonstracyj wyborczych od narodowych i kwestyę wysokości kary za udział w nich — pomija milczeniem jednę jeszcze rzecz, niemniej od tamtych ważną. Oto rozporządzenie Rady szkolnej oddaje studentów, w ich poza-szkolnem postępowaniu, pod nadzór władz policyjnych. — Wystarczy, aby uczeń, wraz z gromadą gapiącej się publiczności, przy tej lub owej sposobności dostał się w ręce policyi — a za udział w „demonstracyach“ wykluczony być może ze wszystkich szkół kraju lub państwa. Policya więc decydować będzie o losach ucznia!

Rozporządzenia tego Rady szkolnej niewolno nam, jako Polakom, zostawić bez odpowiedzi, bez upomnienia się o naruszenie naszych praw narodowych w zakresie szkolnictwa krajowego, bez upomnienia się o dobrowolne zrzeczenie się kompetencyi władz szkolnych w pewnym zakresie, na rzecz władzy policyjnej.

W Sejmie krajowym powinien znaleść się głos, którýby usunięcia tej krzywdy, wyrządzonej naszej młodzieży i szkolnictwu krajowemu, zażądał w sposób energiczny.

prawo zabierać głos w sprawie publicznego wychowania...

Albo woźnemu „prezydyalnemu“ w magistracie powiedziałbym:

— Proszę zapisać: właściciel domu pod wściekłą kaczką, ulica Zachlapana.

Już nawet szukałem placu pod budowę i miałem zamiar zwrócić się do p. Slęka z uprzejmą prośbą, aby mi na zakupno tego placu i wybudowanie skromnej, trzechpiętrowej kamieniczki pożyczył marnych 50.000 złr. Ale kiedy się dowiaduję, że nikt w Krakowie nie chce budować domu, przyłączam się do kapitalistów i razem z nimi, choćby dla utrzymania solidarności narodowej, demonstruję wobec p. Hablińskiego i kamienicy stawiać nie będę.

I tak jest o czem myśleć. Od jutra zacznie na prawdę jeździć tramwaj elektryczny, który dotąd ze żartów dopiero parę razy się wykoleił. Naturalnie na razie wozić nim będą „pasażerów“ za darmo, bo poczciwa nasza Rada miejska nie zatwierdziła jeszcze cennika jazdy. Uważać jednak trzeba nie tylko na to, aby nie być przejechanym, lecz aby drut elektryczny „na dół“ nie wisiał, bo można dostać porażenia elektrycznego bądź zupełnego, bądź częściowego, w miarę zachodzących okoliczności.

Wodociągi natomiast okazały się mniej niebezpiecznemi, niż się spodziewano. Bo wprawdzie onegdaj pękła główna rura pod Zwierzyńcem, ale mimo tego jeden z powszechnie znanych wielbicieli bielańskiej wody, nie pękł z radości, chociaż istniały pod tym względem uzasadnione obawy. Ale to już był taki wyjątkowo szczęśliwy dzień; nawet telefon z Wiedniem nie był przerwany, a nieposłusznych posłów wynosili z parlamentu policyanci nie w Wiedniu, lecz w Londynie.

M. K.

Kronika.

Kraków, 9 marca.

Ku uczczeniu pamięci dra Napoleona Kostaneckiego, zmarłego w roku ubiegłym na dżumę lekarza, ukonstytuowała się w Towarzystwie lekarskiem komisya pod przewodnictwem prof. Bujwida. Komisya ta uchwaliła: 1) Zebrać drogą składek fundusz imienia ś. p. Kostaneckiego, przeznaczony dla dzieci zmarłego. 2) Ponieważ zwłoki ś. p. Napoleona przeniesiono do grobu familijnego, przeto uchwalono w miejsce kamienia wmurować w grób tablicę z napisem, który komisya później przedstawi Towarzystwu lekarskiemu. 3) Zamiast odezwy, zwróconej do lekarzy o składki na powyższy cel, uchwaliła komisya podać do wiadomości powyższe uchwały. 4) Składki przyjmuje prof. Bujwid: ulica Kolejowa l. 3.

Tramwaj elektryczny w Krakowie rozpocznie jutro regularnie kursować. Od wczoraj, między wozami tramwaju konnego suną nowe wagony elektryczne, w celu oswojenia publiczności z nową koleją. Aż do godziny blisko pierwszej w nocy jeździł tramwaj elektryczny wczoraj po mieście. Każde pojawienie się wozu, przystrojonego w zieleń i festony, witał tłum chłopaków oklaskami i okrzykami: wiwat!

Odczyt. W poniedziałek 11 b. m. odbędzie się na dochód muzeum im. Kopernika w sali zakładu fizycznego (św. Anny 6) odczyt doc. dr Marchlewskiego „O elektrolizie“. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego i przy wejściu na salę.

Z uniwersytetu. Pp. Adolf Schmindling, kandydat adwokacki, rodem ze Złoczowa w Galicyi, i Emil Jan Paweł 3-ga im. Bobrowski, rodem z Niepołomic, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie: pierwszy stopień doktora praw, a zaś drugi stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek dnia 29 bm. wystąpi w koncercie Towarzystwa pianista Alfred Grünfeld. W poniedziałek zaś 2 kwietnia wykona Towarzystwo muzyczne słynne „Stabat Mater“ Verdiego, „Mysteryum wielkopiątkowe“ (Charfreitagszauber) Wagnera, oraz Symfonię Beethovena. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Telefon z Wiedniem wczoraj nie funkcyonował. Myśleliśmy, że dziś będzie naprawiony. Gdzie tam. dalej popsuty!

W „Czytelni kobiet“ (Sławkowska 12) odbędzie się odczyt dra Wł. Kozłowskiego we wtorek dnia 12 bm. o godz. 6½ wieczorem p. t. „Tołstoizm jako reakcya polityczna“. Po odczycie dyskusya.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę o godz. 5 wykład dra Adama Szelągowskiego o potędze Polski w 15. 16 i 17 wieku; w poniedziałek wykład dra Ryszarda Kunickiego p. t. „Świat niewidzialny jako wróg człowieka“.

Wydział lekarski na wczorajszem posiedzeniu uchwalił ministerstwu oświaty przedstawić wniosek o mianowanie profesorem nadzwyczajnym w uniw. Jagiell. docenta chirurgii dra Leona Kryńskiego.

Zwiedzenie nowej kliniki. Prof. Korczyński zaprosił członków Towarzystwa lekarskiego do zwiedzenia nowej kliniki chorób wewnętrznych we środę 13 bm. o godz. 5 po południu.

III. Zjazd lekarzy i przyrodników czeskich odbędzie się w Pradze podczas Zielonych Świąt, od 25 do 29 maja br. włącznie. W myśl ustawy Zjazdów lek. i przyrodn. czeskich, „uczestnicy innych narodowości mogą brać udział bądź jako goście, bądź też jako członkowie rzeczywiści, którym przysługuje prawo do wygłaszania w swoim języku ojczystym odczytów, brania udziału w rozprawach, czynienia wniosków“ itd. Lekarze i przyrodnicy, chcący wziąć udział w tym Zjeździe, obowiązani są wypełnić blankiet deklaracyi, którą następnie należy odesłać sekretarzowi generalnemu, drowi A. Vesely (Praga I. Nabrezi, 14). Blankiety takie roześle komitet organizacyjny. Wkładka oznaczona na 10 koron (franków), którą wysłać należy pod adresem skarbnika Zjazdu, p. K. P. Kheila (Praga II, Myślikova ul. 3). Zgłoszenia zostaną zamknięte przez komitet organizacyjny na dwa tygodnie przed rozpoczęciem Zjazdu.

W sprawie tej pisze „Przegląd Lekarski“: „Zjazdy naukowe czesko-polskie mają za sobą 30-letnią tradycyę; obustronnie stały się potrzebą umysłową obu bratnich narodów. Wątpić więc nie należy, że udział lekarzy i przyrodników polskich w pracach naukowych III Zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich będzie liczny liczebnie, poważny doniosłością odczytów naukowych.“

Program poranku artystycznego, który się odbędzie staraniem chóru akademickiego jutro, t. j. w niedzielę, w auli uniwersytetu Jagiellońskiego, obejmuje następujące utwory: 1) a) Grieg: Hasło, b) Moniuszko-Gall: Wędrowne ptaszę, chór akademicki; 2) a) Zarzycki: Dola, b) Denza: Do mnie pójdź, odśpiewa W. Żarliński; 3) Schütt-Strauss: Kusswalzer, odegra na fortepianie K. Krzyształowicz; 4) a) Czajkowski: Kołysanka, b) Veit: Król Thuli, chór akademicki; 5) a) Beethoven: Allegro con brio, b) Beethoven: Scherzo, na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, odegrają J. Walcher, W. Sebasta, K. Niżyński; 6) a) Mair: Soumis' Sang, b) Noskowski: Kujawiak, chór akademicki.

Początek poranku punktualnie o godzinie 11½. Zwraca się uwagę, że podczas wykonywania poszczególnych punktów, drzwi do sali będą zamknięte. Osoby zatem, które się spóźnią, zechcą łaskawie przeczekać aż do ukończenia rozpoczętego utworu. Wstęp na poranek przysługuje pp. profesorom, słuchaczkom i słuchaczom uniwersytetu, oraz ich rodzinom. Część dochodu przeznaczona na sanatoryum akademickie w Zakopanem.

Zgromadzenie publiczne właścicieli realności i samodzielnych rękodzielników i przemysłowców odbędzie się we środę dnia 13 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali krakowskiej Rady miejskiej. Na porządku dziennym: sprawozdanie deputacyi do cesarza i ministrów, uwolnienia należytościowe od przeniesienia własności, uwolnienie domów przebudowanych od podatków na lat 20, brak pracy, dyskusya i wnioski.

Odnowienie kościoła św. Piotra w Krakowie. Sprawozdanie kasowe z funduszów na ten cel przeznaczonych, komunikuje nam przewodniczący komitetu p. Henryk Schwarz. Cyfry sprawozdania są następujące:

Dochody: Pozostała gotówka z r. 1899 K 107 h 7; ofiary za pośrednictwem kancelaryi parafialnej 22 K; ze skarbon w kościele i w kancelaryi parafialnej 107 K 32 h; kwesta w kościele (2 listopada 1900) K 16 h 14; subwencye: Sejmu 4000 K, krakowskiej Kasy oszczędności 1000 K; procent od lokacyi tymczasowej 73 K 28 h; razem 9325 K 83 h.

Rozchody: Spłata pożyczki zaciągniętej z powodu niedoboru w r. 1899 800 K; roboty kamieniarskie: dokończenie latarni 1729 K 24 h; roboty ślusarskie: okna latarni, ankry, śruby itp. 1191 K 96 h; roboty szklarskie 418 K 24 h; roboty murarskie i ciesielskie wewnątrz i rusztowania zewnątrz kopuły 2749 K 36 h; roboty malarskie wewnątrz kopuły 236 K; schody zewnątrz kopuły i nadzór majstra ciesielskiego 572 K; roboty blacharskie: schody zewnątrz, częściowe naprawe naprawy pokrycia kopuły i dachów na kościele 1288 K 96 h; deski do rusztowań 370 K 38 h; cement, gips, cegła i inny materyał, oraz rozmaite drobniejsze wydatki 306 K 67 h; dębina na rusztowanie pod dzwon 213 K 44 h; honoraryum architekta 901 K 63 h; razem 10.777 K 88 h.

Zestawienie: Dochód 9325 K 83 h, rozchód 10.777 K 88 h, przeto niedobór wynosi 1452 K 5 h — który pokryto tymczasową pożyczką.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała podkomisya budżetowa, wydelegowana z łona Rady miejskiej, pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Na posiedzeniu tem ułożono ostatecznie projekt budżetu, który przedłożony będzie komisyi, a potem pełnej Radzie miejskiej, prawdopodobnie już w najbliższy czwartek.

Ze stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie. Dnia 17 b. m. (w niedzielę) odbędzie się w lokalu wydziału Izby adwokackiej przy ulicy Gołębiej o godzinie 3 po południu walne zgromadzenie stowarzyszenia. Na porządku dziennym: sprawozdanie z ubiegłego roku administracyjnego, wybór nowego wydziału, wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się to zgromadzenie tegosamego dnia o godz. 4 po południu, bez względu na komplet. Przewodniczący: *Dr Teodor Kosch.* Sekretarz: *Dr Adolf Nichthauser.*

Fałszywy alarm. Dziś koło godz. 10 przed południem zaalarmowano z automatu pożarnego przy ulicy Karmelickiej straż pożarną miejską, że pali się w tej dzielnicy. Natychmiast wyruszył z koszar pluton strażaków z rekwizytami i napróżno w okolicy ulicy Karmelickiej szukał jakiegokolwiek śladu pożaru.

Już drugi raz w tym tygodniu pada straż pożarna krakowska ofiarą mistyfikacyi z tego samego automatu. Widocznie jakiś niemądry żartowniś posiada kluczyk od szafki automatu i alarmuje straż niepotrzebnie. Naczelnik straży zwrócił się do policyi z prośbą o pomoc w wyśledzeniu sprawcy alarmów.

Z notaryatu. Zastępcą notaryusza w Białej, po śmierci ś. p. Bronisława Sądeckiego, mianowany został przez sąd krajowy w Krakowie kandydat notaryalny p. Antoni Bahr.

Lody ruszają. W dniach 4, 5 i 6 bm. ruszyły lody na Wisłoku, Sanie, Wisłoce i Wiśle. Gdzieniegdzie potworzyły się zatory, które jednak niebawem ruszyły spokojnie dalej i — jak dotąd — nigdzie w kraju nie grozi niebezpieczeństwo wylewu.

Z „Sokoła“ podgórskiego. Walne zgromadzenie członków odbędzie się w sali „Sokoła“ dnia 24 bm. o godz. 4 po południu. Gdyby o tym czasie nie zebrał się komplet statutem przepisany, odbędzie się w tym dniu o godzinie 5 po południu bez względu na ilość członków zebranie z następującym porządkiem dziennym: odczytanie protokółu; sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej; wybór 5 członków wydziału, 3 komisyi rewizyjnej, delegata do Związku i sądu polubownego; wnioski członków.

Równocześnie komunikują nam, że „Sokół“ podgórski obchodzić będzie w lecie b. r. uroczystość dziesięciolecia swego istnienia. — Pomimo, że Towarzystwo nie rozporządzało przez ten czas znaczniejszemi funduszami, przecież przy skrzętnej i zapobiegliwej pracy oraz dzięki przedewszystkiem ofiarności gminy miasta Podgórza, jak również dobrej woli jednostek, przyszło do posiadania własnego gmachu, w którego wielkiej sali setki młodzieży obojga płci wyrabia siły fizyczne i wzmacnia zdrowie. Prezesem gniazda jest od chwili zawiązania się „Sokoła“ aż po dzień dzisiejszy niezmordowany w pracy oraz pełen zasług na tem polu rejent Wacław Adamski.

Do magistratu lwowskiego — jak się dowiaduje „Kuryer Lwowski“ — postanowił Ekscelencya Korytowski wysłać komisyę na rewizyę stempli od dekretów urzędniczych! Za powód posłużył mu wypadek defraudacyi Nowickiego.

Katedra łacińska w Przemyślu, pochodząca jeszcze z XV wieku, będzie gruntownie odrestaurowaną, staraniem ks. biskupa Pelczara. Główne zarysy odnowienia katedry uchwalił już komitet, w skład którego, oprócz duchowieństwa, reprezentacyi przemyskiej Rady powiatowej i miasta, wchodzą: prof. Odrzywolski z Krakowa, radca Gorgolewski ze Lwowa i architekt Majerski. Ponieważ prezbiteryum odnowione zostało w ostatnich latach kosztem około pół miliona koron, główną więc obecnie zwrócono uwagę na nawę główną i wieżę. — Prezbiteryum i nawa główna zbudowane są w odrębnych stylach, presbiteryum w gotyckim, nawa w barokowym. O pogodzeniu ich architektonicznem niema mowy. Postanowiono jednak przynajmniej ujednostajnić kolor obu i w tym celu usunąć malowidła, pokrywające sklepienie presbiteryum i przywrócić temu kolor kamienia, a okna ślepe, po prawej stronie ołtarza w prezbiteryum, pomalować al fresco, w stallach płaskorzeźby perspektywiczne. W nawie głównej mają być zniesione epitaphia, a filary mają być również przyprowadzone do koloru kamienia. Dotychczasowy, niezgrabny chór, ma być zastąpiony nowym, lżejszym. Na zewnątrz uchwalono przebudować obie kruchty boczne, oraz kruchtę u wejścia głównego. Również uchwalono zrestaurować wieżę od podstaw i podwyższyć do wysokości, jakiej domaga się sama podstawa. Koszta, na razie obliczone, wynosić będą około miliona koron, a pokryte zostaną zapisem ś. p. biskupa Soleckiego, datkiem ks. biskupa Pelczara i przemyskiej kapituły, oraz zasiłkiem miasta i Rady powiatowej.

Stanisławów, 8 marca. Rada gminna tutejsza, jak to już pisałem, ukonstytuowała się, wybierając pomiędzy innymi, także dra Konkolniaka asesorem. Otóż przeciwko temu wyborowi podnoszą niektórzy wyborcy protest, a to z powodu, że dr Konkolniak jest dyrektorem tutejszego szpitala powszechnego, a jako taki zaś, zdaniem ich, niezdolnym do piastowania tego urzędu. Grupa wyborców, wnoszących protest, powołuje się mianowicie na § 35 wyborczej ordynacyi gminn., powiadający, iż nie może być członkiem zwierzchności gminnej, kto jest w czynnej służbie, jako urzędnik państwa, kraju, zakładu lub fundacyi publicznej, oraz na §§ 16 i 20 ustawy gminnej dla 30 miast i § 17 ustawy krajowej z r. 1889, polecającej w takich wypadkach zarządzić do dni 14 nowy wybór. Protestujący wnieśli pismo to równocześnie na ręce burmistrza i do starostwa. Dodać należy, iż dr Konkolniak piastował ten urząd od szeregu lat zupełnie bez żadnych przeszkód.

W notatce wczorajszej z Zakopanego mylnie donieśliśmy, jakoby p. Olgierd Kurnatowski z Katna, spadłszy na Przełęczy, uległ ciężkim obrażeniom ciała. P. K. jest istotnie chory, ale powód jego cierpienia jest zupełnie innej natury, a wiadomość, powtórzona za dziennikami warszawskiemi o katastrofie w Zakopanem, jest nieprawdziwą.

Germanizacya na pocztach. Piszą nam z miasta:

Piętnujemy nieraz słusznie kupców galicyjskich, gdy używają niemieckich napisów na papierach listowych i kopertach, razi nas chełpienie się niemczyzną pomocników handlowych wobec oficerów po polsku przemawiających, nie podoba nam się agent, który w interesach handlowych przyjechawszy z Wiednia, posługuje się językiem niemieckim i t. d. — a spuszczamy zasłonę na inne, równie ważne zapędy germanizacyjne, może dlatego, że ich źródło leży w zarządzie centralnym.

Rzecz tak powszednia, jak list polecony, nasuwa te myśli. — Spojrzmy bowiem tylko na dekoracyę, jaką w formie żółtej karteczki obdarza każdego z nich dotyczący urząd pocztowy, a zobaczymy pięknie brzmiące nazwy naszych miast galicyjskich, przekabacone na jakieś: „Neu-Sandez“, „Neu-Markt“, „Krakau“, „Lemberg“, „Saybusch“ (Żywiec) i t. p. Czyż to nas nie razi?

Czesi, Morawianie i południowi Słowianie dwujęzyczne takie nalepiają kartki na listach i posyłkach, a więc u nich brzmią np. tak: „Prag—Praha“, „Leitmeritz—Litomerice“, „Königinhof—Králové Dvor“, „Königswald—Libouchec“ i t. p. — a gdyby było inaczej, zawrzałaby walka zaciekła. Potulny Polak machnie ręką i powie: „Et, drobnostka-“ — bo boi się... szowinizmu!

Ciągłe narzekania i liczne tak w Sejmie, jak i w Radzie państwa wnoszone interpelacye sprawiły, iż wreszcie b. minister handlu, Boehm-Bawerk, wydał rozporządzenie, wprowadzające język polski do wewnętrznego urzędowania w obrębie galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów. Odtąd tak zwane personalia i mnóstwo innych spraw, nie mających styczności z ministerstwem, załatwiają urzędy między sobą i w odnoszeniu się do dyrekcyi pocztowej po polsku, a tylko dla niektórych, specyalnie wyszczególnionych rzeczy, obowiązuje język niemiecki. Mimo to wszakże wielu ignoruje to rozporządzenie, trzymając się trwale dawnych niemieckich szablonów, tak dalece, że nawet władza przełożona widzi się zmuszoną wytykać to podwładnym urzędom. Czy to pięknie? (Ba, to wszystko jest postępowaniem bardzo brzydkiem. — Przyp. Red.).

Malwersacye przy spisie ludności. z Cieszyna donoszą nam:

Podział ludności w Cieszynie według narodowości został przez gminę cieszyńską dokonany. Rezultat wprost zdumiewający, a dla Polaków jest prawdziwą i w całem tego słowa znaczeniu niespodzianką.

Cyfry wymownie świadczą: Niemców 11.688, przybyło w porównaniu z 1890 r. 4024; Polaków 5313, ubyło 869; Czechów 1044, przybyło 445. Ponieważ w ciągu dziesięciolecia ludność cieszyńska wzrosła przeszło o 3000 głów, wynika z powyższego spisu, że cały przyrost dziesięcioletni przypada na Niemców, a nadto z ludności polskiej, której w r. 1890 było 6182 (cyfra również nieprawdziwa), ubyło na korzyść Niemców 869 Polaków. Zważywszy, że główny przyrost ludności cieszyńskiej tłomaczy się napływem robotników z Galicyi, wynik ten jest wprost niezrozumiały.

Czyby już na czasie nie było zmienić ustawy o spisie ludności, a w szczególności spis powierzyć zaprzysiężonym urzędnikom państwowym, i wyrzucić z arkuszy spisowych rubrykę „umgangsprache“

Czy więc wobec tego sprawa upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego nie jest wprost kwestyą całej polskiej ludności na Śląsku i czy Koło polskie zechce już raz to zrozumieć?

Kronika warszawska. Kompozytor Leoncavallo przybędzie do Warszawy około dnia 23 b. m. i zasiądzie w teatrze Wielkim u pulpitu dyrektorskiego, aby osobiście „Pajaców“ swych przedstawić publiczności warszawskiej. Stanie się to za sprawą komitetu organizującego przedstawienie na rzecz zakładu św. Stanisława Kostki dla nieuleczalnych kalek przy ulicy Dzielnej.

Dzisiaj rano w kościele N. P. Maryi Łaskawej, staraniem uczniów-prawników, odbyła się uroczystość poświęcenia i odsłonięcia tablic pamiątkowych, poświęconych ś. p. Walentemu Dutkiewiczowi, profesorowi kursów prawnych, dziekanowi wydziału prawa i administracyi Szkoły głównej w Warszawie, znakomitemu badaczowi i znawcy prawa hipotecznego, tudzież dawnego prawa polskiego, oraz ś. p. Józefowi Kasznicy, dziekanowi prawa i administracyi Szkoły głównej w Warszawie, poważnemu myślicielowi i przyjacielowi młodzieży. Akt poświęcenia tablic poprzedziło nabożeństwo żałobne za spokój dusz zasłużonych prawników-profesorów.

Akta sprawy p. Józefa Korwin-Piotrowskiego, który w ubiegłym roku w teatrze strzelił z rewolweru i zranił jednego z swoich znajomych, złożono wczoraj w sądzie okręgowym. Izba oskarżeń zakwalifikowała czyn p. Piotrowskiego, jako usiłowanie zabójstwa w rozdrażnieniu. Obronę p. Piotrowskiego prowadzić będzie adwokat Kijeński.

Koncert Zygmunta Noskowskiego odbędzie się w salach redutowych dnia 20 b. m. Udział w nim wezmą: śpiewaczka Hepnerówna, Floryański i Didur, Towarzystwo śpiewacze „Lira“ i chór mięszany oraz pianista Michałowski.

Profesor chirurgii w uniwersytecie warszawskim, Wasiljew, z powodu choroby, ustępuje z zajmowanego stanowiska.

Pomimo walki z brakiem funduszów dostatecznych, zarząd budowy kościoła św. Floryana na Pradze zdziałał już bardzo wiele około wykończenia i przyozdobienia wnętrza świątyni. Kościół należeć będzie niewątpliwie nietylko do największych, lecz i najpiękniejszych w mieście. Już teraz wrażenie całości jest podniosłe. Wytworna sieć filarów, wybiegających z murów i pnących się pod sklepienia, nadaje całości budowli cechy nadzwyczajnej strzelistości i lekkości przedziwnej. Do całości dostrajają się bogate ornamentacye polichromiczne. Szczególnie bogato jest ozdobione prezbiteryum; ponad wielkim ołtarzem namalowano w ostrołuku plafon z lilii. Z obu stron ponad stallami wykończono w guście starego gotyku wyobrażenia świętych: Kunegundy, Wojciecha, Stanisława i Kazimierza.

Ś. p. Lucyna Ćwierczakiewiczowa prawo wydawnictwa podręczników gospodarskich i „365 obiadów“, które przynosiły autorce 4.000 rubli dochodu rocznego, przekazała na własność pp.: J. Fiszerowi (wydawcy powyższych podręczników) i Zygmuntowi Sarneckiemu, zobowiązując ich do wypłacania z tego źródła corocznie w dniu 17 października 300 rubli zapomóg dla ubogich uczniów i studentów.

Dragutin Grdenicz. Chorwacya straciła jednego z najdzielniejszych obrońców swych praw narodowych. W Kriżewacu zmarł Dragutin Grdenicz, mąż, który przez całe życie toczył nieustannie walkę przeciwko madjaryzowaniu Chorwatów i poświęcał się szerzeniu oświaty ludowej.

Towarzystwo pomocy naukowej im. Marcinkowskiego odbyło walne zgromadzenie w Poznaniu. Po przyjęciu porządku obrad, odczytał p. Krysiak sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok ubiegły. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się obszerna dyskusya, mianowicie nad sprawą spadku po ś. p. Wonstrze i po ś. p. radcy Mrozińskim. Obie te sprawy znajdują się na dobrej drodze i zostaną załatwione korzystnie dla Towarzystwa.

Składki z powiatów dosięgły wysokości 27.000 marek, a kwoty takiej nie wykazują sprawozdania już od dziesiątków lat. Sam Poznań dostarczył również o blisko 2.000 marek więcej, niż w latach ubiegłych. Miłość i zaufanie społeczeństwa do tej instytucyi szczególnie wymowny wyraz znajduje w pomnażaniu funduszu żelaznego, owej podstawy, na której stoi Towarzystwo. To też podnieść należy z uznaniem, że fundusz ten w roku ubiegłym powiększył się przeszło o 70.000 marek, już to do natychmiastowej dyspozycyi Towarzystwa, już też częścią z zastrzeżeniem procentów ofiarodawcom do śmierci.

W roku ubiegłym 450 młodzieńców pobierało wsparcia z kasy Towarzystwa, a prowadzenie się ich — z bardzo małemi wyjątkami — było nienaganne.

Rachunek dochodów i rozchodów przedstawia się w roku ubiegłym w sposób następujący: Stypendystom wypłacono 65.499·50 m.; koszta biura, dyrekcyi i komitetów 3.943·45 m.; procentów wypłacono 2.859·10 m.; stępla spadkowego 40 m.; fundusz dyspozycyjny na rok 1901 16.591·73 m.; razem 88.933·78 marek. Składek zwyczajnych wpłynęło 26.187·15 m.; składek nadzwyczajnych wpłynęło 10.704·10 m.; procentów wpłynęło 33.950·40 m.; zysk na efektach przy zakupnie 996.75 m.; fundusz dyspozycyjny z roku 1899 17.095·38 m.; razem 88.933.78 marek.

Opór włościan polskich. Ze Środy w Poznańskiem donoszą, że gospodarze gmin Januszewic i Mierozina, sprzeciwili się zmianie nazwy gminy Januszewice na Janscheld i rozporządzenia nie podpisali, a tylko wtedy może być zmiana nazwy dokonaną, gdy się obywatele na to zgodzą.

Curiosum pocztowe. Z Ostrowa w Wielkiem Księstwie Poznańskiem piszą do „Dziennika Poznańskiego: Gdzie jest szczera wola, tam wszystko zdziałać można. W tych dniach otrzymał jeden z lekarzy tutejszych list z Burgu prowincyi Nadreńskiej, zaadresowany w następujący sposób: „Herrn Doktor, bo zapomniałem nazwiska. Na Rynku tam, gdzie krowie rogi są przybite, bo bardzo potrzebnie. Krias Ostrowo“. — W nowoutworzonem biurze naddyrekcyi poznańskiej, dopisano na liście atramentem czerwonym: „denn ich den Namen verges-

sen, zu Händen (tak zostało początkowo przetłómaczonem wyrażenie „na Rynku“) am Markt, dort, wo Kuhhörner angeschlagen sind, denn sie sind sehr nöthig“ (co? rogi?). List, co z uznaniem tutaj zaznaczam, doszedł z małem tylko opóźnieniem do rąk adresata. — Większe opóźnienie spotkało list. wysłany z samego Ostrowa do tutejszego budowniczego p. Dymalskiego. Wysyłający podał miejscowość „Ostrów“, a chociaż adresat jest powszechnie znanym, nawet u współobywateli niemieckich, list powędrował do Poznania, gdzie honor miasta uratowano, dopisawszy „vielleicht Ostrowo“.

Z Chojnic donoszą, że odkomenderowano tam na dzień 11 b. m. wszystkich żandarmów z całego powiatu. obawiają się bowiem rozruchów z powodu zapowiedzianego obchodu pierwszej rocznicy zamordowania gimnazyasty Wintera. — Maslowa, którego prośba do cesarza o ułaskawienie została odrzuconą, przewieziono do domu karnego w Grudziądzu.

Zamieć śnieżna, która nawiedziła Wiedeń i okolicę wczorajszej nocy, spowodowała mnóstwo strat i wypadków. Po północy z dnia 7 na 8 b. m. zaczął padać bardzo obfity śnieg, a że temperatura była stosunkowo wysoką, więc wilgotny śnieg osadzał się zbitą masą na drutach telefonu, telegrafu i nadziemnego przewodu kolei elektrycznej. W bardzo wielu miejscach pod ciężarem śniegu przerwały się druty telefoniczne i telegraficzne, a spadając stykały się z przewodem kolei elektrycznej. O ile końce tych drutów znajdowały się w wysokości, przewyższającej wzrost ludzki, przechodniom nie groziło niebezpieczeństwo, bardzo jednakże wiele drutów zwisało aż do ziemi. Dyrekcya kolei elektrycznej przez wyłączenie zagrożonych linij zapobiegła częściowo niebezpieczeństwu, policyanci również uczynili swoje za pomocą aparatów wyłączających, mimo to nie obeszło się bez wypadków.

Telefoniczne połączenie z Wiedniem było oczywiście wczoraj przerwane. Telegramy z Wiednia do Krakowa i na odwrót, wysyłane były prze Budapeszt, gdyż połączenia bliższe, przez Pragę i Berno były również przerwane. Połączenie bezpośrednie przywrócono około godziny 6 wieczorem. Według wieczornych dzienników wiedeńskich do południa wczorajszego dnia policya nie skonstatowała ani jednego nieszczęśliwego wypadku z ludźmi. Padło natomiast kilkanaście koni. I tak rano około godziny 4 jechał parokonny fiakier z miasta ku Neubaugasse. W pobliżu ulicy Pijarów urwał się drut telegrafu i spadłszy na karki koni, owinął się dokoła ich szyi. Konie padły na miejscu, a skutkiem nagłego zatrzymania się powozu. woźnica spadł z kozła i odniósł lekkie okaleczenie.

Oczywiście ruch tramwaju elektrycznego doznał znacznego ograniczenia. Wogóle dyrekcya sama nie miała dokładnych wiadomości o ruchu, gdyż przerwana część połączeń telefonicznych z remizami była przerwana. Podobnie miała się rzecz z telefonem i telegrafem.

Również i w Bernie na Morawach skutkiem zamieci śnieżnej druty telefoniczne zostały przerwane. Dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków kolej elektryczna wstrzymała na pewien czas ruch.

Przebrana dziewczyna. Na dworcu berlińskim w Hamburgu aresztowano chłopaka, który podróżnym ofiarowywał swe usługi do niesienia kuferka. Na policyi podał chłopak, że się nazywa Karol Lurak, ponieważ jednak nie miał papierów legitymacyjnych, kazał mu się wachmistrz rozebrać, aby zrewidować ubranie. Gdy chłopak się wahał, rozerwał mu wachmistrz żakiet, ale chłopak począł płakać i prosić: Niech mnie pan nie rewiduje, bo ja jestem dziewczyna. Do protokołu podała dziewczyna, co następuje: Po śmierci wuja swego, u którego w Królewcu mieszkała, była zmuszona sama na siebie pracować, jako sierota. Na ogłoszenie pewnego kupca przyjechała do Berlina, aby objąć miejsce. Ponieważ kupiec płacił jej tylko 15 marek miesięcznie, a Berlin drogi, nie mogła wyżyć. Widząc na dworcu tragarzy, którzy dziennie 4 i 5 marek zarabiali, długo się nie namyślała, ale przyjaciółce kazała sobie obciąć włosy, sprawiła ubiór męski i wyjechała do Hamburga jako tragarz szukać zarobku. Za pierwszą swą pracę zarobiła 80 fen,, ale już przy drugiej ją pochwycono. Po stwierdzeniu prawdy, puszczono przedsiębiorczą dziewczynę na wolność.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 10 marca o godzinie 3 po południu: „Komedya omyłek“ (ceny do połowy zniżone). O godzinie 7: „Psyche“.

We wtorek 12 marca: „Psyche“.

Z kalendarza. W niedzielę 10 marca: 40 Męczenników; w poniedziałek 11 marca: Konstantego Wielkiego; we wtorek 12 marca: Grzegorza Wielkiego pap.

Wschód słońca dnia 9 marca o godzinie 6 minut 6, zachód o godzinie 5 minut 35; długość dnia godzin 11 minut 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 marca pochmurnie. Termometr doszedł od + 1·0C. do + 7·9 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 9 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 738·7 mm., termometru 0·0 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Wieczór Tow. muzycznego.

Współudział znakomitego barytonisty Antoniego Sistermansa, którego Kraków miał sposobność poznać na tej samej estradzie koncertowej Tow. muzycznego przed niespełna dwoma laty, zapewnił wczorajszemu wieczorowi pełną salę. Muzykalna publiczność nasza ma ten przymiot, że lubi być wierną swoim ulubieńcom, Sistermans zaś zdobył sobie tak niepodzielnie jej względy, że zapowiedź jego występu stała się najpożądańszą nowiną dla wszystkich interesujących się muzyką, a dyrektorowi Barabaszowi zdobyła szczerą wdzięczność wszystkich stałych uczestników wieczorów muzycznych w „Sokole“.

Jak na pierwszym swoim koncercie, tak i wczoraj popisał się Sistermans w całej pełni niepowszedniemi zaletami szkoły i umiejętności śpiewania, która u niego istotnie do ostatecznych granic artyzmu dochodzi. Jestto urodzony śpiewak pieśni, który posiadł tajemnice olśniewania swoich słuchaczy niedosięgnionym wdziękiem wykonania. Nie czaruje on głosem, który jako materyał nie imponuje ani rozległością skali ani potężną siłą, ale ujmuje sobie słuchacza iście koronkową rzeźbą każdego frazesu, najwytworniejszą deklamacyą i cieniowaniem i umiejętnością nadawania każdemu wykonywanemu przez siebie utworowi. wybitnej charakterystyki.

Wybornie usposobiony artysta śpiewał wczoraj rzeczy bardzo różnorodne. Obok francuskiej kolendy Adama (Cantique de Noël), obok wdzięcznego ustępu z opery „Lakmé“ Delibesa, znalazły się w obfitym programie wczorajszego popisu Sistermansa pieśni Schumanna, Schuberta, Brahmsa, Henschela i Loevego. traktowane przez dzielnego śpiewaka z klasycznym spokojem, nieporównaną swobodą i pewnością siebie cechującą artyzm szczery i niedościgniono wirtuoztwo formy. Słychać w tym śpiewie nieledwie każdą sylabę, każdy akcent, każdy nuans składający się na tę błyskotliwą szatę, w jaką śpiewak ubiera każdy numer programu. Jest tu i szlachetność i poprawność tekstowa godna naśladowania i ciepło w przeprowadzeniu myśli przewodniej, a czysta i poprawna emisya, świetne modulowanie głosu i naginanie go do najsubtelniejszych cieniów nadaje śpiewowi temu tę wysoce artystyczną cechę, która nas czaruje i zachwyca. Sistermans jest bezsprzecznie jednym z największych wirtuozów pieśni i w tym rodzaju nie ma współzawodnika, pomimo, że jego zasoby wokalne są znacznie mniejsze od wielu mniej głośnych od niego śpiewaków.

Współkoncertantką i akompaniatorką była p. Lina Mayer silna brunetka o wybitnym wschodnim typie, która zupełnie poprawnie towarzyszyła do śpiewu p. Sistermansowi, ale jako solistka rozporządza niedostatecznym jeszcze zasobem techniki i skromnym repertoarem. Wprawdzie w tym repertoarze znalazł się wczoraj brawurowy walc Straussa-Tausiga, ale właśnie ten numer programu wykazał najdobitniej braki w tej grze nie dość pogłębionej, nie dość czystej i widocznie na efekt obliczonej.

Już to wogóle rola mało znanych pianistek, występujących w towarzystwie głośnych wirtuozów nie jest godną zazdrości. Gra ich jest zazwyczaj tylko rodzajem muzyki antraktowej, której można czasem z zajęciem wysłuchać, ale której niepodobna traktować ze stanowiska wyższego artyzmu.

Sistermans był przedmiotem gorących owacyj, które zniewoliły go do licznych, nadprogramowych dodatków. Rozrzucał je hojną ręką, zbierając rzęsisty oklask swych gorących wielbicieli. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **K. Bartoszewicz: „Kwestyonaryusz małżeński“.** Kraków, 1901. Str, 111.

Jednem z najtrudniejszych zadań publicystyki jest umieć w zręcznej, przystępnej formie podać czytającemu ogółowi do rozwagi kwestyę pierwszorzędnej doniosłości społecznej. A cóż może być donioślejszego i żywotniejszego, jak wiecznie w różnych formach omawiana, a nigdy nie wyczerpana kwestya małżeńskiego doboru i tajemnicy zgody i szczęścia małżonków? Temat ten, podany w formie poważnego dydaktycznego artykułu, nastrojony na ton moralizatorski lub wysoce społeczny, odstręczyłby najcierpliwszego czytelnika lub czytelniczkę, podany zaś w formie lekkiej, felietonowej, dowcipnej, bawi, zajmuje, i w najszerszym zakresie spełnia swoje zadanie. Taką ponętną, interesującą i dowcipną formę umiał dla swego kwestyonaryusza małżeńskiego wynaleźć p. Bartoszewicz, roztrząsając w szeregu listów sprawę wychowania i wykształcenia naszych córek, żon i matek. Trzeźwy i praktyczny pogląd autora, rozwijającego swe zapatrywania na ujemne strony wychowania szkolnego i i domowego panien znajduje tu wyraz w szeregu uwag, wypowiadanych z ogromnem humorem i niewzruszoną logiką rozumowania. Autor za podstawę swych postulatów bierze stosunki codziennego życia i dając głos kolejno kandydatkom i kandydatowi stanu małżeńskiego, formułuje jasno życzenia obu stron, zmierzające do zapewnienia szczęścia przyszłym małżonkom. Książka p. Bartoszewicza, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra świetnego publicysty, zaleca się żywością, jasnością i dowcipem słowa, po za któremi to przymiotami ukrywa się poważna tendencya społeczna.

Dopełnieniem zajmującej tej pracy jest rozprawka literacka o starodawnym poemacie Bartosza Paprockiego: „Dziesięcioro przykazania mężowo“ — stwierdzającym, że już w XVI wieku, niemniej jak dzisiaj aktualną była kwestya „złych żon“. skoro ówczesny pisarz biczem zjadliwej ironii chłoszcze białogłowy, udzielając udręczonym mężom skutecznych rad na ich poskromienie.

Zaciekawiająca i dowcipna książka p. Bartoszewicza znajdzie niezawodnie skwapliwych czytelników we wszystkich „cechowych towarzyszach małżeńskiego staniczku“ i doczeka się zasłużonej popularności. *wp.*

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 8 marca 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 17·15. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·60. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·— do 12·75. Owies z opłatą akcyzową od 14·80 do 15·60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·—. Słoma od —·— do 5·60. Koniczyna od —·— do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 2·60 do 3·20. Masła za garniec od 7·30 do 8·70. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od —·— do 17·20. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od 90·— do 130·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— Z parlamentu i z poza parlamentu dzisiaj jest tylko garstka mniej ważnych bieżących wiadomości. Wśród targów o uruchomienie parlamentu rozeszła się pogłoska, że w niektórych miejscowościach w Czechach, uważanych przez Niemców za swoje, mają być mianowani czescy sędziowie, — Niemieccy narodowcy czemprędzej więc polecieli z krzykiem do ministra sprawiedliwości, a ten zapewnił ich, że to nieprawda.

W komisyach też wczoraj niewiele pracowano. W komisyi podatkowej w myśl wniosku dra Steinwendera postanowiono interweniować u rządu celem uzyskania ulg w rentowym podatku dla zakładów krajowych, ewentualnie celem zupełnego uwolnienia od podatku rentowego asygnat dłużnych krajowych instytutów kredytowych oraz kuponów listów zastawnych Towarzystw kredytowych i procentów kas oszczędności.

Komisya dla rzek i kanałów spławnych wybrała referentem dra Mengera, a współreferentami Młodoczecha dra Kaftana dla kanału Dunaj-Wełtawa, Merunowicza i Rappaporta dla kanałów Odra-Wisła i Wisła-Dniestr, wreszcie niemieckiego postępowca Primavesiego i Młodoczecha Szilenego dla kanału Dunaj-Odra.

W komisyi podatkowej p. Kos przemawiał przeciw uwolnieniu od podatku rentowego instytucyj krajowych, jakoteż przedsiębiorstw, opartych na prawie wzajemności. Kos żądał przynajmniej wykluczenia galicyjskiego Banku krajowego i galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego od tego przywileju. przyczem zauważył, że ustawa byłaby w przeciwnym razie „zanieczyszczoną“; mowca przytacza między innemi, jako motyw swego żądania, iż jemu. jako adwokatowi. nie chciał Bank krajowy zeskontować weksla na 500 złr. P. Moysa odparł energicznie zarzuty Kosa.

Komisya wojskowa wygotowała już referat o ustawie rekrutacyjnej.

Dwie deputacye z Galicyi były wczoraj u ministrów: deputacya m. Drohobycza z prośbą o budowę gmachu sądowego w tem mieście i deputacya zegarmistrzów z Krakowa i Lwowa, której minister handlu przyrzekł, że rozciąguie zakaz sprzedawania zegarów szwajcarskich i innych przedmiotów, oszukańczych ze względu na publiczność, a wielce szkodliwych, ze względu na kupców, jak w tym zaś wypadku na zegarmistrzów, zapomocą t. zw. „Lawin“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 9 marca. Wydział krajowy wygotował i wysłał do Koła polskiego memoryał. zawierający żądania kraju na podstawie wielu uchwał sejmowych, a to w przekonaniu, że Rada państwa zajmie się sprawą inwestycyj.

Memoryał domaga się przedewszystkiem regulacyi rzek granicznych z państwami ościennemi i od strony Węgier. Następnie stawia jako postulat dalszą regulacyę rzek spławnych i górskich. Ponieważ ludność kraju nie zniosłaby dalszego obciążenia podatkowego, przeto celem pokrycia 40 procent datku krajowego na wykonanie owych robót, któryby wynosił 720.000 koron rocznie aż do roku 1910, Wydział krajowy domaga się bezprocentowej pożyczki z dotacyi rządowej na budowle wodne.

Po roku 1900 fundusz krajowy zostanie zasilony rezerwowym funduszem propinacyjnym, więc owa subwencya nie będzie potrzebna. — Dalszem żądaniem jest podwyższenie dotacyi rządowej dla krajowego funduszu melioracyjnego do 4 milionów, w myśl uchwały sejmowej z marca 1900 r.

Następnie memoryał żąda między innem uregulowania Wisły od Niepołomic do Raby i wstawienia w preliminarz budżetowy 30% na regulacyę Nowego Brnia z dopływami, obwarowania prawego brzegu Wisły od Podgórza do Niepołomic, rychłego załatwienia planów technicznych regulacyi potoku Pusty z dopływami i regulacyi Sołatwy i Rokitny, w zasadzie 60% na regulacyę Pełtwi z dopływami, 20% na uregulowanie Wisły nad granicą, w powiatach: bocheńskim, brzeskim i dąbrowskim i przeprowadzenia państwowej ustawy melyoracyjnej.

Komisya Rady miejskiej rozpoczęła dziś skontrum biur magistrackich od biura prezydyalnego. Wiceprezydent kraj. dyr. skarbu dr Korytowski z powodu nadużyć stemplowych w magistracie lwowskim wydelegował starszego komisarza Kamińskiego celem rewizyi dekretów nominacyjnych.

Wedle wiadomości, nadeszłych do Wydziału krajowego, zwołania Sejmu należy się spodziewać pomiędzy 10 a 15 maja.

W nocy spalił się jeden z budynków powystawowych nad parkiem stryjskim, mianowicie t. zw. „dworek szlachecki“, w którym mieściła się wystawa etnograficzna.

Lwów, 9 marca. Poświęcenie i otwarcie wodociągów miejskich odbyło się dziś po mszy św., odprawionej w katedrze obrz. łac. przez ks. prałata Lenkiewicza, który też dokonał aktu poświęcenia na placu Maryackim, poczem krótko przemówił on i wiceprezydent Michalski, oddając wodociągi do użytku publicznego. Imieniem lekarzy mówił protomedyk Merunowicz, wreszcie puszczono w ruch trzy najbliższe hydranty. z których woda trysnęła na wysokość trzech pięter.

Wiedeń, 9 marca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister handlu zatwierdził wybór Lazara Blocha na prezydenta a Michała Kulaka na wiceprezydenta brodzkiej Izby handlowej.

Budapeszt, 9 marca. Wczoraj wykonano tutaj wyrok śmierci przez powieszenie znanego rabusia i mordercy, Pete Postasa. Skazaniec do ostatniej chwili zachował zimną krew i cynizm. Twierdził, że ginie niewinnie. Gdy mu już stryczek zakładano, przestrzegał: „A ostrożnie tam, bo mi kapelusz spadnie“.

Berlin, 9 marca. Znany fabrykant żelaza i poseł do parlamentu niemieckiego, br. Stumm, umarł wczoraj.

Paryż, 9 marca. Po długich rozprawach nad interpelacyą o strejki w Monteau-les-Mines i Marsylii odniósł gabinet Waldecka zwycięstwo. Wotum ufności dla rządu uchwaliła Izba 306 przeciwko 234 głosom.

Paryż, 9 marca. Prezydentem paryskiej Rady miejskiej wybrany został były profesor Dausset.

Pogłoska czy prawda?

Ostrawa Morawska, 9 marca. — Tutejszy „Ostrawsky Dennik“ donosi z Wiednia, że w bieżącym roku gimnazyum polskie w Cieszynie zostanie upaństwowione.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 9 marca. Koło polskie obradowało dziś nad przedłożeniem rządowem o inwestycyach.

Dawid Abrahamowicz podniósł potrzebę wybudowania lokalnej kolei Lwów-Winniki-Przemyśl-Brzeżany.

Wywiązała się przytem żywa dyskusya nad kwestyą, jakie zająć stanowisko wobec przedłożeń inwestycyjnych, i budowy dróg wodnych.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 9 marca. Cesarz przyjął dzisiaj prezydenta Koerbera.

Wiedeń, 9 marca. Izbą panów odbędzie posiedzenie w najbliższy czwartek.

Wiedeń, 9 marca. Czeski socyalista Klofacz wniósł wczoraj w prezydyum Izby poselskiej. interpelacyę, w której wyraził bardzo ostry sąd o mowie tronowej.

Z tego powodu zarządzić ma prez. Vetter. w poniedziałek odczytanie tej interpelacyi na posiedzeniu tajnem.

Wiedeń, 9 marca. „Neue Fr. Presse“ donosi. że prezydent Koerber zapytany, czy prawdziwą jest wiadomość o zamierzonej podróży cesarza do Pragi, stanowczo tej prawdziwości zaprzeczył. Wiadomość ta powstała chyba po to, aby nowe dla rządu wytworzyć trudności.

Demonstracya antiangielska.

Kolonia, 9 marca. „Köln. Ztg“ donosi. że gdy król Edward, udając się do Homburga tydzien temu w odwiedziny cesarzowej Fryderykowej, przejeżdżał przez Duisbourg, zebrała się na tamtejszym dworcu kolejowym grupa osób, które wznosiły okrzyki: „Precz z królem Edwardem!“

Ponieważ naczelnik stacyi nie zdołał przeszkodzić tej demonstracyi, został za karę na inną posadę przeniesiony.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 9 marca. W Izbie gmin przedłożony został budżet ministerstwa wojny. Przy tej sposobności zaznaczył sekretarz stanu Brodrick, że Anglia musi zmienić swój system wojskowy na lepszy, lecz, że wypróbuje wszelkie środki zanim przyjdzie system konskrypcyjny. Wynik werbunku do armii liniowej był w roku ubiegłym nadzwyczajny, gdyż zaciągnęło się do armii 140.000 ludzi.

W dalszym ciągu proponował Brodrick. aby w przyszłości zostało utworzonych sześć korpusów, z których połowę tworzyć będzie armia liniowa, resztę zaś milicya i ochotnicy. Oprócz tego musi być powiększona milicya i „Ylomonzy“ (kawalerya, złożona z drobnych właścicieli ziemskich).

Z ogólną reformą ministerstwa wojny — zdaniem mówcy — zatrzymać się należy do ukończenia wojny w Afryce.

Londyn, 9 marca. Izba gmin uchwaliła wniosek Balfoura o zaostrzenie regulaminu obrad. Natomiast odrzuciła wniosek Dillona, ktory domagał się. aby Irlandczycy zostali wykluczeni na cały pozostały czas trwania sesyi parlamentu. Cecil wniósł, aby ukarano ich aresztem. Minister lord Balfour zwalczał ten wniosek. a Irlandczycy zażądali głosowania nad nim. W głosowaniu wniosek został jednomyślnie odrzucony.

Układy o pokój.

Londyn, 9 marca. Tutejsze dzienniki wieczorne z dnia wczorajszego podają: Dziś rano lord Kitchener widział się z gen. Bothą. Rezultat rokowań między nimi dotąd jest nieznany.

Londyn, 9 marca. Z Pretoryi donoszą, że przybył tam Milner, gubernator Kolonii przylądkowej i objął zarząd Transwaalem i Oranią.

Przyjazd Milnera do Pretoryi uważany jest za dowód, że rokowania z Bothą toczą się w samej rzeczy. Botha otrzymać miał pewną swobodę ruchów w tym celu. aby się mógł porozumieć z Schalk-Bergerem, tymczasowym prezydentem Transwaalu.

Sprawy chińskie.

Londyn, 9 marca. Wedle doniesień z Szangai, Lihungczang zawiadomił wicekrólów prowincyj południowych, że rokowania o pokój są obecnie przerwane, skutkiem przedstawień, poczynionych przez mocarstwa z powodu umowy, zawartej przez Rosyę i Chiny, co do Mandżuryi.

Londyn, 9 marca. Z Paotingfu donoszą, że ruch Bokserów znów wzrasta, skutkiem podburzań ludności przez duchowieństwo buddyjskie.

Wedle doniesień z Pekinu. dwór chiński nosi się z myślą założenia nowej stolicy Chin w mieście Kaifengfu w prowincyi Honan.

Paryż, 9 marca. „Agencya Hawasa“ donosi z Pekinu, iż ukazał się świeży edykt cesarski, nakazujący zniszczenie wszystkich edyktów cesarskich, które zostały wydane między 20 czerwca a 14 sierpnia ubiegłego roku. (Był to zaczątek zawieruchy chińskiej. Przyp. Red.)

Edykt ten ma świadczyć o pojednawczem usposobieniu dworu chińskiego wobec mocarstw.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 9 marca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	65
„ „ srebrna	93	60
4% renta austryacka złota	118	30
4% „ „ koronowa	98	20
4% „ węgierska złota	118	30
4% „ „ koronowa	93	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1674	—
„ kredytowe	695	50
Londyn	240	30
Marki	117	42½
20-to Markówki	23	48
20-to Frankówki	19	08
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	173	—
Losy tureckie	112	—
Akcye Anglobanku	278	—
„ Unionbanku	566	—
„ Bankverein	497	—
„ Laenderbanku	426	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	555	—
„ „ Południowej	105	50
„ „ Elbethal	506	—
„ „ Nordbahn	6350	—
„ „ Staatsbahn	684	25
„ „ Alpine	465	—
„ Tureckie Tabaczne	297	50
Ruble	253	50

Berlin, 9 marca 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	10
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	96	90
Renta włoska	96	20
Akcye austryackie kredytowe	218	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 9 marca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	76
Żyto (na wiosnę)	7	74
Kukurudza	5	47
Owies (na wiosnę)	6	58

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 9 marca 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		Korony — żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	15	117	75
Franki papierowe	95	—	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „	89	50	90	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	50
4% „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	—	96	50
4% „ „ „ 1893	92	25	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	50	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50

Zamknięcie rachunków i Bilans Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką 777 2

za rok 1900.

Z końcem roku 1899 liczyło Towarzystwo członków 4247; w roku 1900 przybyło 526, ubyło 245 — Towarzystwo liczyło zatem dnia 31 grudnia 1900 razem członków 4528, kwota deklarowana na udziały tych 4528 wynosiła dnia 31 grudnia 1900 177640 kor., wpłaconych zaś rzeczywiście udziałów było z dniem 31 grudnia 1900 r. 177892 kor. 68 h. W porównaniu z rokiem 1899 przyrost w udziałach wynosi 3824 k. 55 h.

Rachunek bilansu za rok 1900.

Stan bierny. Wal. koron.	Z rachunku	Z rachunku	Stan czynny. Wal. koron.
177892·68	udziałów	pożyczek na wekslę	111165·56
67144·96	funduszu rezerwowego	„ na skrypta	709498·93
6164·80	„ zapomogowego	„ na rach. bież.	1182·16
1217·03	„ możliwych strat	kosztów proces. i intab.	3196·77
700604·17	wkładek na rach. bież.	lokacyi funduszu rezerw.	46166·09
90·98	administracyi do dys. dyr.	„ z obrotu	27328·50
700·—	„ do wypł. po zamk. rach.	nieruchomości	9531·36
		realności Fwa	9940·32
8394·62	odsetek naprzód pobran.	Banku krajowego	31980·25
13153·88	strat i zysków	kasy, gotówka z dniem 31 grudnia 1900	25373·18
975263·12			975363·12

DYREKCYA:

L. Zakrzewski. *F. Dybowski* *Dr J. Datka.*

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

L. 1635 901. 758 2 2

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania reszty budynków koszarowych w Nowym Sączu, stanowiących kompleks na pomieszczenie I. pułku obrony krajowej, rozpisuje się niniejszem licytacyę na budowę:

1) dwupiętrowego, w środkowym trakcie trzypiętrowego gmachu na pomieszczenie jednego batalionu wojska, o powierzchni zabudow. 1225 m^2;

2) jednopiętrowego budynku o powierzchni zabudowanej 386·86 m^2, jako pawilonu dla chorych;

3) jednopiętrowego budynku o powierzchni zabudowanej 620·63 m^2, w celu pomieszczenia kancelaryj i menaży oficerskiej;

4) jednopiętrowego budynku o powierzchni zabudowanej 460·23 m^2, jako magazynu augmentacyjnego;

5) przeróbki istniejącej stodoły murowanej, o powierzchni 300 m^2, na szopę na wozy.

Plany, przedmiary, ogólne i szczegółowe warunki budowy można przeglądać w godzinach urzędowych, w biurze Magistratu w Nowym Sączu.

Ostateczny termin do wnoszenia ofert naznacza się **na dzień 20go marca 1901 o godz. 12 w połud.**

Do pisemnej oferty należy dołączyć wadyum w wysokości 5% od oferowanej ogólnej kwoty.

Gmina zastrzega sobie zupełną swobodę wyboru pomiędzy wniesionemi ofertami bez względu na wysokość tychże.

Nowy Sącz, dnia 4 marca 1901 r.

Burmistrz: ***Jakubowski*** w. r.

Do l. 12842/901 I. 769

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy furmanek i ludzi, oraz wykonywania robót pomocniczych i ziemnych w czasie od 1 kwietnia 1901 do 31 marca 1902 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu we czwartek **dnia 24 marca 1901 roku o godz. 12**-tej **w południe** publiczna licytacya za pomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert.

Przed licytacyą złożyć należy w Kasie miejskiej wadyum w kwocie 1000 K.

Oferty składać należy do rąk Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu najdalej do godziny 12-tej w południe dnia 14 marca b. r.

Odnośne druki, oraz warunki ogólne i szczegółowe tego przedsiębiorstwa, jak również bliższe wyjaśnienia udziela wydział I Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Kraków, dnia 4 marca 1901.

J. Friedlein.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.